Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 12 sierpnia 1905. Nr 213.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Wojna czy pokój?

Jaskrawy kontrast do rozpoczętych rokowań pokojowych stanowi akcya wojenna. Japończycy w sensacyjny i niespodziany sposób postarali się o „wywarcie nacisku" na Rosyan i uświadomili Rosyanom ich słabość na dalekim Wschodzie. Admirał Kataoka podjął ekspedycyę przeciw **Kamczatce** i miastu Ochock na północ od Władywostoku.

Kamczatka od XVIII wieku jest w rosyjskiem posiadaniu — i duma Moskali odczuje boleśnie akcyę japońską. To już nie obce terytoryum jak Mandżurya, to „rosyjska" ziemia!

Interesującą pogłoskę notują dzienniki, że w razie rozbicia układów pokojowych, flota japońska popłynie też na Bałtyk. Co udało się Rożestwieńskiemu, to Japończycy z lepszym wykonają rezultatem.

Rokowania pokojowe tymczasem zaczęły się na dobre. Rosya zna już warunki Japonii. **Zawieszenie broni** będzie pierwszą oznaką, że rokowania biorą **pomyślny obrót**.

Rokowania pokojowe.

Telegramy „Nowin"

Portsmouth. (B. Reutera). Na początku wczorajszego posiedzenia wręczył Komura pełnomocnikom formalne pismo z powodu nie przedłożenia na onegdajszem posiedzeniu swych pism uwierzytelniających. Ponieważ Posyanie nie wnieśli sprzeciwu, wciągnięto to pismo do urzędowego protokółu. Na wczorajszem posiedzeniu ugruntowano sprawę pełnomocnictw w ten sposób, że dalsze trudności z tego powodu już nie powstaną. Witte przesłał telegraficznie warunki pokojowe Japonii do Petersburga. Wczorajsza narada trwała 2 godziny i minęła wśród zupełnie przyjaznego usposobienia delegatów.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Portsmouth z wczoraj: Przeglądając japońskie pisma uwierzytelniające, stwierdzili rosyjscy pełnomocnicy, że mikado żąda aby każdy punkt, który przyjmą zgodnie komisarze pokojowi, był mu przedkładany do zatwierdzenia, podczas gdy car upełnomocnił rosyjskich delegatów pokojowych w ich uwierzytelniających pismach, by w jego imieniu zażądali warunków, i w danym razie te warunki przyjęli, a car wszelkim umowom, które podpiszą delegaci, udzieli swego zatwierdzenia. Wobec tego, oświadczył Witte na



Pełnomocnicy rosyjscy i japońscy w Portsmouth.
Bar. Rosen. Witte. Takahira. Kamura.

początku wczorajszego (czwartkowego) posiedzenia, że aby wyrównać obustronne pełnomocnictwa, rosyjscy delegaci pokojowi nie zamierzają korzystać z udzielonego im pełnomocnictwa podpisania traktatu pokojowego bez porozumienia się z carem.

Warunki japońskie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Portsmouth: Głównym punktem japońskich warunków jest zwrot kosztów wojennych, których wysokość zastrzeżoną jest ocenieniu na następnych posiedzeniach, i odstąpienia Sachalinu. Słowo odszkodowania („indemnité") nie będzie używane, tylko słowa „zwrot kosztów".

Londyn. Biuro Reutera donosi z Portsmouth: Dalsze warunki pokojowe Japonii opiewają: **Odstąpienie dzierżawy półwyspu Liaotung, całkowite opróżnienie Mandżuryi** i wzrot wszystkich rosyjskich przywilejów Chinom, uznanie przez Rosyę otwartych drzwi, odstąpienie chińskiej kolei wschodniej na południe od Charbina Japonii, podczas kiedy główna linia do Władywostoku pozostanie w rękach Rosyi, dalej uznanie protektoratu Japonii nad Koreą, przyznanie Japonii praw rybołostwa na sybirskich wodach nadbrzeżnych na północ od Władywostoku aż do morza Beringa, oddanie Japonii internowanych rosyjskich okrętów wojennych i ograniczenie władzy morskiej rosyjskiej na Dalekim Wschodzie.

Dalsze telegramy na stronie 5.

Szwindel kanałowy.

„Czas" donosi z Wiednia, że „przy rokowaniach między poszczególnemi ministerstwami w sprawie przyszłego budżetu doszło już do porozumienia co do środków, jakie mają być użyte na drogi wodne. Preliminowaną jest kwota 15 milionów koron na sporządzenie projektów i innych przygotowań do budowy kanałów. Z obliczonych na 15 milionów kosztów usplawnienia Pragi, będzie zużyta w przyszłym roku trzecia część tej sumy, a z projektowanych na 145 milionów kosztów kanalizacyi Łaby także 1/3.

Równocześnie ma być sporządzony *projekt kanalizacyi Wisły koło Krakowa.* Bu-



Przykry interesant.
(Patrz: Ze świata: „Kronika Ilustrowana").

dowa ta ma być już w roku 1906 rozpoczętą, na co wstawiono 3·5 miliona. Następnie będzie opracowywany *szczegółowy projekt kanału* — Dunaj-Wisła, który do r. 1908 ma być ukończony (projekt, nie kanał!). Na regulacyę rzek, stojącą w związku z budową kanałów, a obliczoną okrągło na 7·5 mil., preliminowano w latach 1903, 4 i 5 ogółem 13 mil."

* * *

A więc z tego doniesienia wynika znowu niezbicie, że projektami kanałów rząd tylko durzy potulną opinię. *Projekt* słynnego kanału Dunaj-Wisła (kanału, który ustawa kanałowa kazała rozpocząć w r. 1904!), sam *projekt ma być* dopiero ukończony w 1908, t. zn., że dobrze będzie, jeśli w r. 1910 doczekamy się dopiero *projektu!* A od projektu do wykonania droga daleka, daleka. Kanałami nie należy zatem głowy sobie zaprzątać, nie należy się dać łudzić obiecankami. Jedyne, czego się możemy spodziewać — to *kanalizacya* Wisły pod Krakowem, mająca na celu zabezpieczenie miasta przed powodzią. Budowa ta będzie — według „Czasu" — rozpoczęta dopiero w r. 1906 (możemy więc jeszcze dwa razy mieć powódź w mieście!) i wyznaczono na nią 3·5 miliona koron. Na regulacyę rzek galicyjskich wyznaczono ogółem 13 milionów koron (z czego już poprzednio wydano kilka milionów).

Ale panowie Czesi otrzymają na kanalizacyę rzek swoich pełne 20 mil. koron!

Straszna katastrofa kolejowa.

O katastrofie kolejowej pod Strembergiem, która wydarzyła się w niedzielę, a o której doniosły już nasze depesze, dochodzą obecnie bliższe coraz bardziej przerażające szczegóły. Jeden z naocznych świadków katastrofy tak ją opisuje: Berliński pociąg pośpieszny, który z Berlina odszedł o 3.23 popoł., pędził ze zwykłą chyżością. Z Strembergu ruszyliśmy po 5-minutowej przerwie dalej. Tuż za stacyą wchodzi pociąg w las, a tor zakreśla tam krzywiznę, pod kątem około 120°. U wierzchołka tego kąta nastąpiło zderzenie z niesłuchaną siłą. Maszynista pociągu pośpiesznego usiłował wprawdzie, ujrzawszy niebezpieczeństwo, pociąg wstrzymać, było już jednak zapóźno i katastrofa była nieuniknioną. Nie mniej jednak dzięki temu wstrzymaniu pędu siedm dalszych wagonów i znajdujący się w nich pasażerowie wyszli prawie bez szwanku. W chwili zderzenia rozległ się przerażający huk. Ziemia zadrżała. Otworzyłem drzwiczki wagonu i wyskoczyłem na zewnątrz; zobaczyłem wówczas, że lokomotywy obu pociągów były kompletnie zdruzgotane i stoczyły się z nasypu.

Cztery wagony berlińskiego pociągu były w siebie wtłoczone i podruzgotane. Wśród innych okropności zauważyłem sterczące z pośród gruzów nogi jakiegoś zabitego mężczyzny. Po drugiej stronie widać było część zwłok jakiejś kobiety. Z pociągu, który nadszedł od strony przeciwnej, trzy wagony spiętrzone były na wysokości piętra. Maszyniści obu pociągów leżeli obok okropnie zmasakrowani, z ciężkiemi, śmiertelnemi ranami na ciele. Mimo, że miasto Stremberg odległe jest zaledwie o kwandrans drogi, trwało dość długo, zanim pierwsza pomoc lekarska zjawiła się na miejscu. Sytuacya była wprost okropną. Znajdowaliśmy się wśród głębokiego lasu, w czasie gwałtownej ulewy i wielu uratowanych błąkało się po lesie, kilka kobiet zemdlało. Widok całego miejsca katastrofy był wstrząsający. Powalone lokomotywy, chaos podruzgotanych wagonów, na których piętrzyły się inne wagony, syczenie pary, wychodzącej z kotłów, wszystko to tworzyło obraz dzikiego spustoszenia. Odetchęliśmy lżej, gdy nadszedł pociąg ratunkowy.

Poczęło się już ściemniać. Roboty około usuwania gruzów i dobywania trupów, oraz rannych zaczęły się więc przy świetle pochodni. Powoli też odgłos języków i okrzyków boleści stawał się słabszym. Widocznie kilku ciężko rannych przestało żyć.

Lista zabitych przy katastrofie wykazuje 15 ofiar. w tem całą rodzinę radcy Rockana ze Zgorzelic, złożoną z niego, z żony i dwojga dzieci. Zginął dalej Henryk XXVI, ewentualny następca tronu w rodzinie książęcej Reuss, młodszej linii. Indentyczności kilku zabitych osób dotąd nie stwierdzono. Ciężko ranne są trzy osoby, dwie lżej.

Pisma niemieckie podnoszą zgodnie, iż winę katastrofy ponosi nietylko odnośny urzędnik ruchu, który pociąg berliński za wcześnie wypuścił ze stacyi i który został już zasuspendowany, lecz i administracya kolei, jej system oszczędnościowy. Uderzają mianowicie pisma na to, że na linii tej, mimo ogromnego ruchu, nie położono dotąd toru drugiego. Wskutek tego bardzo łatwo mogło przyjść kiedykolwiek do katastrofy.

Co słychać w mieście?

Dnia 12 sierpnia

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Klary, Hilaryi i Felicysymy. — Jutro w niedzielę Hipolita i Radegundy. — Pojutrze w poniedziałek Euzebiusza.

Sobota.

Operetka lwowska w parku krakowskim. Dziś po raz pierwszy „Madame Sherry" operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

Teatr powszechny „Ananasy Krakowa" farsa w 3 aktach St. Zawolskiego osnuta na tle stosunków krakowskich.

Sekcya skarbowa na czwartkowem posiedzeniu pod przewodn. r. m. Mendelsburga prócz uchwalonej „zapomogi" dla artystów teatru miejskiego, o czem na innem miejscu piszemy, przyjęła także sprawozdanie komisyi z dokonanej lustracyi w wydziale obrachunkowym miejskim.

Repertoar operetki lwowskiej w teatrze letnim w Parku krakowskim zapowiada (ostatnie dwa tygodnie):

W niedzielę po raz drugi (nowość) „Małżeństwo na żart" senzacyjna operetka w 3 aktach Franciszka Lehara (kompozytora „Druciarza").

W poniedziałek (na benefis Chóru) (wznowienie) „Żydówka" wielka opera w 5 aktach Halevy'ego.

We wtorek po raz czwarty i ostatni „Sztygar" operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Z ZA GROBU

Cisza....

...Chwilowa cisza zapanowała wokół staroświeckiego litewskiego dworu, zasypanego tumanami śniegu.

Stał on samotny, otoczony wysmukłemi topolami, które w cieniach nocy na tle białej płaszczyzny wydawały się potwornemi szkieletami olbrzymów otaczających posępnym, tajemniczym pierścieniem wtulony trwożnie w puste śniegi, stary dwór.

Wicher, od czasu do czasu zawył przeciągłym świstem, a wtedy nagle poruszały się czarne wierzchołki drzew, nachylały się to w tę, to w owę stronę, zdając się naradzać między sobą; i słychać było jakby ciche westchnienia — bolesne skargi — pomruki gróźb — czasem znowuż skrzyp suchy; — złamana podmuchem wichury gałęź trzaskała głucho i przecinając ze świstem powietrze, padała na kształt czarnego ptaka....

...Dziwna noc, w której wśród ciszy, zrywała się nagle wichura i hulała nietylko po suchych konarach drzew — hulała po szerokich białych polach, unosząc ze sobą tumany śnieżne; hulała wyjąc przeciągle w kominach chat i milkła nagle; — a wtedy następowała cisza, w której słychać tylko było zdaleka, żałośny skowyt psów!...

W oknach starego domostwa ciemno. Wszystkie okiennice szczelnie pozamykane i tylko, w jednej, przez maleńkie serce, złota smuga światła kładła się długą wązką linią na śnieg, złocąc go i zdając się szydzić z ciemności nocy.

Przy wielkiem, dębowem biurku, oświetlonym lampą z zieloną umbrelką, siedzi czarno ubrana kobieta, o twarzy smutnej, lecz spokojnej, jakby zamarłej. Biały czepeczek okala siwą, pochyloną głowę — smutne, wypłakane oczy, które musiały być kiedyś bardzo piękne, patrzą po przez okulary na długie szeregi cyfr. Schylona nad wielką księgą, pracuje pilnie, zapisując, notując, rachując długie kolumny.

W rogu pokoju, na wielkim, staroświeckim kominie dopalają się smolne polana, trzaskając z hukiem i rzucając od czasu do czasu snopy iskier; czerwony ich blask oświeca ściany, pokryte wypłowiałemi gobelinami, zawieszone bronią i staremi sztychami.

Nagle w zegarze, wiszącym nad dębowem biurkiem, coś zaszumiało, zachrobotało i drewniana kukułka, trzepocąc skrzydłami, wykukała chrapliwie północ. Kobieta podniosła oczy, a popatrzywszy długą chwilę na stary zegar, westchnęła boleśnie i zamyśliła się głęboko.

I oto stanęły przed jej oczyma ubiegłe lata i ta chwila, ta straszna chwila, kiedy w takiż zimowy dzień spoczęło na wiejskim cmentarzu jej szczęście, jej Tadeusz!... Wróciła sama, złamana bólem, pod ten dach, aby zarządzać jego i syna majątkiem!

I tak, długie szeregi dni, co wieczór siedzi do późna w nocy w „jego" pokoju, przy „jego" biurku i sprawdza dzienne rachunki, tak, jak „on" to zwykł czynić za życia.... Zajęła jego miejsce, przemogła swój ból, swoją rozpacz, aby jedynakowi oddać kiedyś ten szmat ziemi, nie zmarnowany i nie zmniejszony brakiem opieki męskiej.

Syn od wielu lat kształci się zagranicą; odwykł i od niej i od starego domu.... a ona sama, samusieńka, ze straszną pustką i tęsknotą w duszy, błąka się po pustem pochylonem wiekami domostwie, modląc się za nieobecnych: żywego i umarłego.... i czeka... czeka z upragnieniem owej chwili, kiedy niepotrzebna już nikomu, pójdzie do niego!...

Siedzi oparta o biurko, trzymając machinalne pióro w zmęczonych palcach; lecz myśl jej błądzi daleko... nie słyszy wycia wichury, która po chwilowej ciszy, szaleje z podwójną siłą; stary dom zdaje się dygotać pod jej naporem; nie zważa na późną godzinę, bo, to jest jej godzina... po całodziennej męczącej pracy jej jedyna wolna, godzina czekana zawsze z

We środę po raz trzeci „Małżeństwo na żart“ sensacyjna operetka w 3 aktach Franciszka Lehara (kompozytora „Druciarza“).

We czwartek po raz pierwszy (wznowienie) „Figle wiosenne“ operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

W piątek Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najj. Pana — rozpocznie „Apoteoza i Hymn ludowy“, wykona cały personal i orkiestra teatralna. — Nastąpi „Straszny dwór“ opera w 4 akt. Stanisława Moniuszki.

W sobotę po raz pierwszy — (nowość) „Królowa cyganów“ operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

W niedzielę (na ogólne żądanie) po raz trzeci i ostatni „Halka“ opera narodowa w 4-ch aktach Stanisława Moniuszki.

Restauracya teatru miejskiego. W obecnych feryach przeprowadzono gruntowną restauracyę budynku teatru miejskiego, tak wewnętrzną, jak i zewnętrzną. Instalacya elektryczna jest już na ukończeniu, a prądu elektrycznego dostarczać będzie miejska elektrownia. Napięcie prądu będzie wskutek tego prawie podwójnie zwiększone, bo wynosić będzie 220 Volt, gdy dotychczas wynosiło tylko 120 V. Regulator będzie obecnie o 4 kolorach, to jest do białego, czerwonego i zielonego, wprowadzono jeszcze kolor żółty, a wszystkie kolory będą cieniowane na 100 lampek, więc teatr będzie rozporządzał obecnie pierwszorzędnymi efektami świetlnymi, których brak dawał się dotychczas dotkliwie uczuwać.

Scena będzie znacznie silniej oświetlaną, bo zainstalowano 200 nowych lampek, na widowni zaś musiano wprowadzać również wszystkie nowe lampki z powodu znacznego zwiększenia napięcia prądu. Żyrandol środkowy na widowni odnowiono, przytem będzie to ta zmiana, że gdy dotąd w czasie przedstawienia świeciło się 40 lampek, teraz zmniejszono ilość lampek do 24, a tem samem będzie usunięte rażące oświetlenie widowni podczas przedstawień. Muzyka otrzymała również nowe lampki, szczelnie osłonięte, tak, że światło ich będzie spływało tylko na pulpity. Instalacya elektryczna prowadzona jest pod osobistym kierunkiem dyrektora miejskiej elektrowni inżyniera p. Gajczaka.

Dalej ulepszono wentylacyę elektryczną w sali, tak, że teraz także w czasie antraktów będzie sala wentylowana. Jest to bardzo pożądana nowość.

Na scenie kończą ułożenie nowej podłogi. Na widowni odczyszczono gruntownie i uzupełniono ozdoby tapicerskie i sztukaterskie w lożach oraz pozłotnicze na sali. Klatki schodowe i kurytarze oraz tylna ścianka parterowa, będą przemalowane; taksamo krzesła na parterze są odmalowane, a fotele odczyszczone.

Zewnątrz toczą się roboty około odmalowania całego budynku, w kolorze perłowym, który będzie efektownie odbijał na tle zieleni plant.

P. Spitziar przy pomocy trzech artystów malarzy dekoracyjnych pracuje nad odnowieniem kurtyny antraktowej i dekoracyj stałych bocznych. Równocześnie pracują artyści nad przemalowaniem całego inwentarza dekoracyjnego, o ile jest zniszczony.

W kostyumerni teatralnej odbywa się znowu porządkowanie całego inwentarza, nabytego przez gminę od pp. Kotarbińskich.

Również dotychczasowa hala maszyn będzie wewnątrz uporządkowana.

Wszystkiemi robotami kieruje projektodawca teatru krakowskiego architekt miejski p. Jan Zawiejski, wspólnie z inspektorem teatralnym p. Karolem Stroką.

Dodać w końcu wypada, że wszelkie roboty wykonują firmy krajowe i tak: roboty malarskie wewnętrzne p. Matrasiewicz, zewnętrzne p. Grabowski, stolarskie: pp. Muranyi i Karnasiewicz, ślusarskie p. Uznański, tapicerskie p. Iglicki, pokostnicze p. Jachimowicz a naprawę kotłów wykonał p. Rozen.

Pensya wakacyjna dla artystów teatru miejskiego. Artyści teatru krakowskiego, którzy wskutek zmiany dyrekcyi zostali na czas wakacyj bez pensyi, starali się usilnie w prezydyum miasta, aby przez miesiące wakacyjne otrzymywali przynajmniej połowę swych pensyi. Długo ta sprawa pozostawała niezałatwioną i dopiero pod naciskiem krakowskich dzienników zabrała się wreszcie sekcya skarbowa miejska do jej załatwienia. Uchwalono zapomogę dla artystów w wysokości jednej czwartej całej pensyi, łącznie sumę 3204 K 75 h. Ostatecznie lepsze to niż nic, w każdym razie — naszem zdaniem — powinni byli artyści otrzymać połowę pensyi, a nie jedną czwartą. Także forma uchwały sekcyi pozostawia trochę do życzenia, bo nie można uchwalonej kwoty nazywać zapomogą, kiedy pensya na czas wakacyj słusznie się artystom należy.

Benefisantka okradziona. We czwartek na wieczorze benefisowym p. Niwińskiej w teatrze powszechnym wręczono benefisantce obok bukietów i kwiatów, także zegarek damski. Zegarek pozostawiony w garderobie skradł niewyśledzony dotąd sprawca, a p. Niwińska nie miała nawet sposobności przypatrzeć się darowi.

Z Sokoła. Odjazd na wycieczkę do Zakopanego nastąpi w sobotę d. 12 sierpnia o godzinie 3 m. 5 po południu. Punkt zborny na dworcu.

Poparzenie. 62-letnia Ryfka Preger, zamieszkała przy ul. Estery, zapalając wczoraj wieczór lampę, przez nieuwagę straciła ją na podłogę, przyczem oblała swe ubranie. W jednej chwili płomienie objęły nieszczęśliwą i gdyby nie pospieszono jej z pomocą, staruszka mogłaby życiem przypłacić. Wezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło ciężko poparzoną i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Amator kwiatów. W ogrodzie p. Freegowej przy ul. Lubicz, ginęły od dłuższego czasu kwiaty szlachetne, palmy i t. d. Ajent policyjny p. Schimsheimer wyśledził sprawcę w osobie Jana Niepołomskiego, praktykanta ogrodowego u p. Freegowej, karanego już za kradzież. Niepołomski kradzione kwiaty i palmy wręczał swej pani serca, która nimi dekorowała sobie swe mieszkanie.

Teatr „Fenomen“ rozpocznie od soboty 19 sierpnia przedstawienia w budynku pocyrkowym, na które złożą się produkcye kinematografu, czyli obrazy świetlne. Teatr powszechny wyjeżdża na prowincyę.

Za obrazę religii aresztowała ekspozytura policyi w Podgórzu Wojciecha Tenczyńskiego, 55 lat liczącego pozłotnika z Myślenic. Tenczyński, karany już raz sądownie za obrazę religii, trudni się pozłotnictwem kościelnym. Przed kilku dniami wobec kilku osób bluźnił w straszny sposób przeciw N. M. Panie, a później przeciw cesarzowi, za nieporządki w Austryi, przyczem jako ideał wskazywał stosunki panujące w Rosyi. Ten-

---

upragnieniem! Bo ona sprawia, że ta sterana życiem i bólem kobieta, staje się: młodą, szczęśliwą, kochaną!... Widzi „jego“ tego najlepszego, najdroższego przyjaciela, wiernego towarzysza wielu, wielu lat... — czuje jego usta na swoich... jego silnie ramiona otaczające jej kibić... — Niedobry!... — szepcze — niedobry!... tak odejść... zostawić mnie samą... tak... prawda... Jurek potrzebuje mnie jeszcze.. trzeba czekać... ciężko czekać, Tadziu... — i łzy toczą się zwolna i padają jedna za drugą na białe karty wielkiej księgi!...

Ona ich nie czuje, i snuje dalej wątek drogich a umarłych wspomnień!!! One żyją w jej sercu, żyją wiecznie młode a takie silne... Stłumione dzienną pracą, tem natarczywiej powracają w ciszy nocnej i płoszą sen z jej zmęczonych powiek...

...Na biurku, stoi fotografia starca, o marsowej twarzy lecz jasnem, poczciwem spojrzeniu. Oczy z pod krzaczastych brwi patrzą serdecznie na nią, zdając się mówić: — Biedna Maryniu!...

— Biedna, bardzo biedna! — odpowiada mu kobieta. — Ty wiesz o tem najlepiej!...

Pióro wypada z jej ręki, ona siedzi wciąż nieruchoma, zatopiona w drogich obrazach przeszłości...

...Wicher zawył dziko i ponuro w starym kominie, poruszając żarzące się głownie — lampa zamigotała gwałtownie...

— Maryniu — ozwał się cichy, bardzo daleki szept...

Blada jak trup, podniosła się zwolna.

— Maryniu — powtarza jak echo daleki, a tak znajomy głos, — Maryniu...

— Idę! — woła drżąc cała, wsłuchana w daleki zew. — Idę, Tadziu! — i chce biedz... lecz,.. któż to stoi we drzwiach zamkniętych... oparty o nie?.

...Kto wyciąga do niej swe ramiona tak serdecznym, a tak znajomym ruchem?.. jak wtedy... gdy ją tulił do piersi

...Głos zamarł na jej pobladłych ustach... stoi nieruchoma... skamieniała, i patrzy... patrzy... oczom nie wierząc...

— Tadziu!... — krzyknęła wreszcie: — Tadziu!... — i na wpół przytomna, z wyciągniętemi rękoma rzuciła się ku kochanej marze... lecz puste jej ramiona zwisły nagle... — O Boże! — jęknęła boleśnie...

W tej samej chwili dał się słyszeć straszliwy łoskot, głuchy trzask!.. zdruzgotana lampa zgasła, gęste tumany kurzu zasłoniły wszystko!

Spróchniała belka starego domostwa zawaliła się nagle i zdruzgotała tylko co opuszczone biurko!

Ona stała wciąż przy drzwiach, patrząc na stos gruzów, oświetlonych czerwonym blaskiem kominka... i schyliwszy nisko siwą głowę, wyszeptała boleśnie:

— Przyszedłeś aż ztamtąd, aby mi nie dać umrzeć!.. Boże! bądź wola Twoja... Amen!

Helena Ołdakowska.

Z dziedziny wiedzy.

Różne barwy widma. — Stosowania w lecznictwie. — Światło słoneczne i łukowe — Światło żelazne. — Promienie pozafioletowe i fioletowe. — Lecznicze własności promieni czerwonych. — Działanie radu na skórę.

Gdy przepuścimy promień światła białego przez pryzmat, światło to zostanie rozszczepione na szereg barw, idących w następującym porządku: czerwona, pomarańczowa, żółta, zielona, niebieska i fioletowa. Barwy te różnią się długością fal świetlnych, które w czerwonej części widma mają 725, a fioletowej 410 milionowych części milimetra. Jest to widzialna część widma. Fale, których długość jest większa od czerwonych, lub mniejsza od fioletowych, na siatkówkę oka naszego nie działają i są niewidoczne.

W lecznictwie bywają stosowane promienie od czerwonych do pozafioletowych. Pierwsze z nich przenikają nader silnie do organizmu, lecz wywierają mały wpływ chemiczny; promienie fioletowe i pozafioletowe działają silnie pod względem chemicznym, wszakże wpływ ich nie sięga dalej, jak poprzez naskórek. Promienie chemiczne, stosowane w słabszym stopniu, działają podniecająco na ustrój nerwowy i na przemianę materyi, stosowane w sil-

czyńskiego, który nie był pijany, aresztowano i odstawiono do sądu.

Znowu kardynał Puzyna. „Sokół“ zakopiański przed miesiącem wniósł prośbę do konsystorza krakowskiego o pozwolenie urządzenia mszy polowej podczas zlotu. Oczekując na pozwolenie, wybudował Sokół kapliczkę na boisku. Tymczasem dzisiaj konsystorz zabronił urządzenia mszy! Nie pomogła uwaga, że podczas lwowskiego zlotu taka msza się odbyła, nie pomogło wskazanie, że zbudowano krytą kaplicę polową... Ks. kardynał Puzyna nie raczył dać pozwolenia.

Wypadek z wozem. Przy ul. Floryańskiej l. 20 w chwili gdy wczoraj popołudniu wjeżdżał do sieni wóz naładowany piaskiem, pomagający przytem 22-letni wyrobnik Wojciech Piątkowski został przygnieciony wozem do ściany, tak iż uległ silnym kontuzyom klatki piersiowej i lżejszym na plecach. — Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

W obronie swego służącego stanął we czwartek wieczorem gospodarz S. J. zamieszkały na Krowodrzy, pod l. 16 przeciw nieznanemu napastnikowi, który chciał bić służącego, przyczem został skaleczony nożem w ramię. Z rana głosił się zaraz gospodarz na stacyę ratunkową, ale nazwiska swego nie chciał podać „boby mnie panowie do ktorzy — jak mówił — w „Nowinach“ opisali“.

W Wadowicach zmarł dnia 9 sierpnia 1905 r. po krótkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami Jan Kanty Olmiński, zarządca drukarni i obywatel miasta Wadowic, przeżywszy 53 lat, pogrzeb, odbył się dnia 11 sierpnia.

Kwaszenie ogórków na zimę. Baryłka do ogórków najlepsza jest niezbyt duża i dębowa, a zaopatrzona w górze dnem ze szpontem, ogórki zaś do kwaszenia dobierać należy zielone, długie i nie pękate. Na dno baryłki ułożyć warstwę liści winogronowych, wiśniowych, kopru, parę gałązek estragonu, combru, parę gałązek chrzanu, cebulę i ząbek czosnku. Liści dębowych nie kłaść dużo, bo od nich ogórki czernieją, a na całą beczułkę, wziąć dwa całe pieprze tureckie. Na warstwę liści układa się warstwa ogórków i tak postępuje się ciągle, dopóki beczułka pod sam wierzch się nie zapełni. Wówczas zagotować wodę, biorąc w stosunku 3 garnce wody, 1 funt soli tłuczonej i pół łuta saletry i tą wrzącą wodą zalać ogórki pod sam wierzch.

Ogórki te pozostawić tak przez 3 — 4 dni, póki nie wyrobią, a potem wody z nich trochę ulać i otwór zabić szpontem owiniętym w czyste płótno. Prócz tego w dnie zrobić jeszcze dziurkę świderkiem i za pomocą lejka wlać wodę, odlaną z ogórków, tak aby w beczce było zupełnie pełno tej wody. W końcu dziurkę korkiem mocno zakorkować szpont zalać żywicą i beczułkę wstawić do piwnicy, gdzie ją co kilka dni należy na inny bok obracać

Grzeczność kupiecka, *czyli rozmowa prawdziwa przez telefon z fantastycznem zakończeniem.*

— Czy skład dywanów pana Iksa?

— Tak.

— Proszę uprzejmie o wezwanie do telefonu współpracownika firmy, p. Ypsylona.

— Niema go!

— A czy prędko będzie, proszę pana?

— Jak przyjdzie!

— Czy nie mógłbym prosić o... dokładniejszą informacyę?

— Nie załatwiam prywatnych interesów moich pracowników!

— Przecież ja pana dobrodzieja nie proszę o załatwienie prywatnego interesu, tylko o zawołanie do telefonu pana Y.

— Ale pan mówi przez *mój* telefon!

— Przepraszam bardzo za swoją śmiałość, ale upoważnia mnie poniekąd ta okoliczność, że chciałem się z panem Y. rozmówić ostatecznie w sprawie nabycia dywanów i obicia na meble, w której już się z nim porozumiewałem....

— O, w takim razie ja szanownego pana sam natychmiast załatwię....

— Więc mam przyjemność mówić z samym właścicielem?

— Do usług pana dobrodzieja....

— To bardzo dobrze się składa, bo sądziłem, że mówię z parobkiem, a tymczasem mogę panu dobrodziejowi osobiście zakomunikować, że w sprawie kupna zwrócę się do innej firmy, której właściciel odznacza się większą grzecznością.... Padam do nóżek!

Kupiec mruczy coś o ciężkiej chorobie i sięga po sznur jedwabny od firanek, by się na nim powiesić....

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa szkolna w Królestwie.

Nikczemne a smieszne szykany.

W jak nikczemny a zarazem małostkowy sposób postępują władze petersburskie w sprawie szkół polskich, o tem świadczy szereg faktów. I tak na skutek złożonego w maju r. b, przez adwokata przysięgłego Bouffałła, podania o pozwolenie na otworzenie prywatnej szkoły trzyklasowej bez praw, nadeszła w tych dniach następująca odpowiedź:

Ministeryum oświaty
Kancelarya Kuratora warszawskiego okręgu naukowego
Oddział naukowy
25-go lipca 1905-go roku.
Nr. 11573.
Warszawa.

Podaje się do wiadomości, *posiadającego stopień docenta Cesarskiego Uniwersytetu petersburskiego, p. Bronisława Bouffałła*, że dla otrzymania prawa na otworzenie prywatnej szkoły trzyklasowej powinien uzyskać uprzednio stopień nauczyciela domowego.

Więc od docenta uniwersytetu peters-

---

niejszym stopniu — działają niszcząco na tkankę skórną.

Do leczenia chorób skórnych nadają się tylko dwa rodzaje światła, zawierające wiele promieni chemicznych: słoneczne i łukowe. Światło to bywa ześrodkowane w jeden punkt przy pomocy odpowiednich soczewek, szklanych lub kwarcowych, z których ostatnie przepuszczają najwięcej promieni chemicznych, zatrzymując pozostałe. Jako źródło światła powszechnie bywa teraz używane światło łukowe, dające się należycie regulować, czego nie można powiedzieć o świetle słonecznem, którego siła jest zależną od pory roku, dnia i od zmian atmosferycznych.

Ulepszenie przyrządów, służących do naświetlania, sprawiło, że gdy dawniej posiedzenia trwały po parę godzin, obecnie skracają się do 10—15 minut; oszczędza się przez to czasu przy mniejszem zużyciu prądu.

Ponieważ największe znaczenie lecznicze posiadają promienie fioletowe i pozafioletowe, do wyrobu elektrodów stosowano mieszaniny z wapna, toru, magnezu i t. d., wysyłające w stanie rozżarzonym najwięcej tych promieni, następnie próbowano elektrodów żelaznych, które szybko topniały i wydzielały silny swąd. Asystent Finzena, Bang, zastosował z dużem powodzeniem elektrody żelazne, chłodzone wodą. Lampa Banga daje doskonałe wyniki przy leczeniu chorób skóry. Lampa z żelaznemi elektrodami znalazła szerokie zastosowanie pomimo krótkiego czasu ich stosowania. Obecnie np. światło t. zw. żelazne jest najlepszym środkiem przeciw łysieniu plackowemu nawet w tych wypadkach, gdy wszelkie inne środki nie dały zadawalających rezultatów; w dodatku ten sposób leczenia jest wygodniejszym od różnych smarowań i wymaga najmniej czasu. Specyaliści twierdzą, że skutkiem podniety komórek, tworzących włosy, pod wpływem promieni pozafioletowych po upływie kilkunastu dni pokazywały się pierwsze włoski.

Dr Adam Karwowski z Poznania leczy przy pomocy światła żelaznego trądzik, chorobę skórną, spowodowaną zapaleniem gruczołków tłuszczowych. Sposób ten jest bezbolesny i wymaga krótkiego czasu do leczenia. Skutecznem jest również leczenie pryszczycy; dzięki użyciu światła, zawierającego przeważnie promienie pozafioletowe, następuje zniszczenie ukrytych zarazków i podrażnienie skóry, która łatwiej może powrócić do stanu normalnego.

Był wypadek, że po sześciokrotnem naświetlaniu usunięto pryszczycę, leczone bezskutecznie innemi środkami w ciągu kilku lat. Specyaliści twierdzą, iż coraz bardziej uwidocznić się daje dodatnie działanie lecznicze promieni pozafioletowych i fioletowych, które pozwalają w wielu razach obywać się bez smarowań maściami i bandażowań.

Przy leczeniu różnemi barwami światła duże znaczenie posiadają promienie czerwone. Zrobiono szereg spostrzeżeń, wykazujących, że przy ospie, szkarlatynie i róży światło dzienne drażni skórę, która w ciągu choroby jest nader wrażliwą i skutkiem tego przy ospie tworzą się wrzody na twarzy i rękach, t. j. na miejscach niczem nie zakrytych. Z tego względu w pokoju chorego zakładają czerwone szyby lub z slony, co wpływa na szybkie gojenie się ran.

Należy jeszcze wspomnieć kilku słowy o najnowszych próbach leczenia promieniami radu. Szersze badania nad działaniem tych promieni są wykluczone z powodu nader wysokiej ceny soli radowych.

Pomimo to działanie radu na skórę jest dość dokładnie zbadane. Na tkankę skóry rad wywiera duże działanie, które znajduje się w związku z czystością użytego do doświadczeń preparatu, z trwaniem naświetlania i oddaleniem preparatu od skóry. Po pewnym czasie ukazuje się na skórze zaczerwienienie, następnie zaognienie, połączone nieraz z tworzeniem się pęcherzyków, a nawet i trudno gojących się wrzodów. Umiejętnie stosowane promienie radu dały dobre bardzo rezultaty przy leczeniu raka skóry, wilka, gruźlicy skóry i innych.

Promienie radu posiadają tę wyższość nad roentgenowskimi, że mogą być stosowane w jamie ust, nosa i gardzieli.

Leczenie chorób skórnych różnymi rodzajami promieni, szczególniej promieniami, mającymi własności chemiczne, ma wielką przyszłość przed sobą.

---

burskiego, wymaga rząd, aby uzyskał stopień „nauczyciela domowego". Co za głupia szykana!

Rząd nie pozwala także na wprowadzenie języka polskiego do szkół handlowych.

Lub. gub. wied. donoszą: „Na prośbę kuratora szkoły handlowej w Lublinie o pozwolenie na wykłady w tym zakładzie w języku polskim, ministeryum skarbu odpowiedziało odmownie".

Wszystkie te postanowienia „rządu" petersburskiego są tylko szykanami. Mogą one *opóźnić* dzieło reform, ale ich nie *wstrzymają*. Szkoła w Królestwie musi być polską i **będzie polską**. Strejk szkolny trwa dalej w mocy; do gimnazyów i uniwersytetów wpływa tylko nie nieznacząca liczba podań o przyjęcie. Zdrowy duch narodu rozumie, że w sprawie szkolnej walczyć trzeba aż go zwycięstwa, zapewnionego przy solidarności.

Telegramy „Nowin".

O język polski na kolejach.

Warszawa. Pomimo decyzyi ministerstwa komunikacyi, urzędowanie na kolei warszawsko-wiedeńskiej odbywa się w dalszym ciągu w języku polskim, z tym tylko wyjątkiem, że niektóre dokumenty są sporządzane w dwóch językach: polskim i rosyjskim. Urzędnicy postanowili wytrwać w swem postanowieniu, co wobec wrogiej podstawy dyrektora Łapczyńskiego stworzyło bardzo naprężoną sytuacyę.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Warszawa. Funkcyonaryusze kolei warszawsko - wiedeńskiej odmówili płacenia procentu ze swoich pensyi na cele wojenne. Oświadczyli, że przeznaczają tę składkę na cele szkoły polskiej w Królestwie Polskiem.

Zamach w Białymstoku.

Królewiec. „Königsb. Ztg" donosi, że w Białymstoku dwóch członków komitetu rewolucyjnego, za robotników przebranych, zastrzeliło jenerała Tenicława, który podczas ostatnich rozruchów warszawskich pierwszy wydał rozkaz strzelania do tłumu.

Odroczenie ukazu konstytucyjnego?

Petersburg. Ogłoszenie manifestu w sprawie ustawy o dumie państwowej nie nastąpi — jak twierdzą dzienniki — dziś, lecz w najbliższym czasie. Pogłoski o odjeździe cara do Moskwy są zupełnie bezpodstawne. Onegdaj car zwiedził obóz w Krasnem Siole.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin".

Ofenzywa rosyjska?

Petersburg. — Z głównej kwatery ros. w Gunczulinie donoszą: Szpitale w Charbinie, Krasnojarsku, Czycie i Irkucku otrzymały rozkaz, aby natychmiast poczyniły przygotowania do ewentualnego pomieszczenia 50.000 rannych.

Jenerał Liniewicz ma być zdecydowany wykonać atak na armię japońską. Wszystkie rozkazy, odnośnie do zamierzonej wielkiej bitwy, już wydano. Rada wojenna przyjęła jednomyślnie plany jenerała Liniewicza. Jutro lub pojutrze oczekują **rozpoczęcia ofenzywy rosyjskiej na całym froncie (?).**

Sachalin na stałe japoński!

Londyn. „Times" donosi z Tokio: Rząd japoński wydał obwieszczenie, wzywające do wnoszenia podań o udzielenie koncesyi na rybołostwo w obszarze sachalińskim na rok 1906. W ten sposób pośrednio zostało **zapowiedzianem, że istnieje zamiar trwałego objęcia w posiadanie Sachalinu.**

Rokowania pokojowe.

Portsmouth. (B. Reutera). Posiedzenie konferencyi pokojowej odroczono aż do poniedziałku. Ze strony rosyjskiej warunki japońskie uznano jako nadzwyczaj **ciężkie** i wskazują, że prócz dwóch głównych postanowień, których Witte w myśl udzielonych mu instrukcyi przyjąć nie nie może, te punkty, które dotyczą ograniczenia władzy rosyjskiej na morzu i przyznania praw rybołóstwa, specyalnie zwracają się przeciw ambicyi Rosyi i są tak poniżające, że wogóle nie mogą być przyjęte.

Japończycy natomiast ze swej strony nazywają te warunki u m i a r k o w a n y m i i słuszną zapłatą za zwycięstwa Japonii na morzu i na lądzie, gdyż mają jedynie na celu spełnienie tego, dla czego wojnę podjęto.

Nowy Jork. (B. Reutera). „New York World" donosi: Po przyjęciu japońskich warunków i wysłaniu ich do Petersburga, pełnomocnicy rosyjscy wysłali telegramy do firmy Rotszylda w Paryżu i do banków antwerpskich.

„New York Tribune" donosi zaś, że na podstawie informacyi z dobrego źródła może zapewnić, że Rosya nie tylko jest gotową zapłacić znaczne odszkodowanie wojenne, ale już poczyniła kroki, aby otrzymać konieczną sumę, wobec tego, że wysokość żądanego odszkodowania jest już jej znaną.

Paryż. „Matin" dowiaduje się z Tokio: Dobrze poinformowany Rosyanin zapewnił, że wrażenia jakie wywołały warunki pokojowe na delegatach rosyjskich i carze, **jest niepomyślne. Wprawdzie nie spodziewają się zerwania pertraktacyi, jednakże uważają za możliwe że obrady się przeciągną.**

Petersburg. Korespondent „Now. Wremia" donosi z New Castle, że na godzinę przed rozpoczęciem rokowań dowiedział się z wiarogodnego źródła, jakoby warunki japońskie były tego rodzaju, iż przekraczają pełnomocnictwo pośredników rosyjskich. Dlatego nie należy oczekiwać rychłego zawarcia pokoju. — Oczekują też przerwania rokowań, gdyż obustronni pełnomocnicy będą się musieli zwrócić do swych rządów z żądaniem dalszych instrukcyi.

Różne telegramy.

Sytuacya na Węgrzech

Budapeszt. Komitet wykonawczy koalicyi odbył posiedzenie, na którem ułożono sposoby biernego oporu. **Komitet proklamował najostrzejszy strejk generalny władz węgierskich przeciw gabinetowi Fejerwarego.**

Budapeszt. Kierujący komitet koalicyi omawiał na przedpołudniowem posiedzeniu wezwanie szeregu zgromadzeń ludowych, wystosowane do koalicyi, aby z wyłączeniem kwestyi wojskowej dążyć do urzeczywistnienia powszechnego prawa wyborczego. Komitet oświadczył, że koalicya przy wyborach nie czyniła żadnych obietnic. Ponieważ w koalicyi tylko partya niezawisłości i nowe stronnictwa domagają się powszechnego prawa wyborczego, w adresie do króla postawiono tylko prośbę o rozszerzenie prawa wyborczego. Atoli wszystkie stronnictwa, gdy kwestya ta stanie się aktualną, zajmą stanowisko, nie poświęcą jednak w zamian żądań swego programu. Rząd narzucił tę kwestyę tylko ze względów taktycznych dla sparaliżowania dążeń narodowych.

Budapeszt. Dyrektor wydziału zamknięć rachunkowych, Hentaller, oświadczył, że dla tego zwołał na wczoraj komisyę, ponieważ dowiedział się z dzienników, że rząd zamierza nieprawnie użyć złożone w instytucyach finansowych zapasy kasowe. — Jego zdaniem, komisya jest powołaną zwrócić uwagę instytucyom finansowym, że pod własną odpowiedzialnością nie wolno im wydawać rządowi w nich umieszczonych zapasów, które dnia 1 marca b. r. wynosiły 278,625.979 koron. Ponieważ komisya z powodu małego kompletu nie mogła odbyć posiedzenia, Hentaller nie zwoła obecnie ponownego posiedzenia, ponieważ kierująca komisya uważa proponowane przez Hentallera zarządzenie, jako zanadto radykalne.

Mowa w Gnieźnie.

Kolonia. „Köln. Volks-Ztg" pisze w sprawie gnieźnieńskiej mowy cesarza: Tekst tego, co Papież przyrzekł cesarzowi, nie da się dzisiaj autentycznie stwierdzić. Ale trudno przypuszczać, aby słowa dokładnie tak brzmiały, jak je cesarz wypowiedział. Uroczyste przyrzeczenie wierności poddańczej wszystkich katolików, wszystkich stanów, wszystkich krajów, przewyższałoby znaczenie tego, co Papież mógł był przyrzec. Kapituła katedry gnieźnieńskiej nie może wziąć na siebie obowiązku wypełnienia tego. Nie potrzeba zresztą wywodzić, że w razie niespełnienia tych przyrzeczeń, nie można Ojcu św. zarzucać złamania słowa.

Echa zamachu.

Konstantynopol. Porta stara się o dyplomatyczne poparcie, aby uzyskać wydanie zbiegłego do Szwajcaryi Ripsa czy też Rapsa, który był właścicielem powozu z maszyną piekielną i bezwarunkowo kierował zamachem. Dotąd usiłowania te nie odniosły skutku. Nie stwierdzono też, czy Rips faktycznie jest Rosyaninem. Ponownie wyłoniło się podejrzenie, że sprawcą zamachu jest Bułgar, czy też rosyjski Armeńczyk.

Porta otrzymała przychylną odpowiedź na wystosowane do dyplomatycznych misyi żądanie, by wręczano jej korespondencye, nadchodzące do misyi dla 11 cudzoziemców i 2 krajowców, podejrzanych o współudział w zamachu. Śledztwo w sprawie zamachu trwa dalej. W ostatnich dniach odbyło się kilkanaście rewizyj domowych u podejrzanych.

Eskadra francuska w Anglii.

Londyn. Wczoraj popoł. odbyło się we franc. ambasadzie przyjęcie dla admirała franc. Caillarda i oficerów fran., a wiecz. bankiet u ministra spraw zagr.

W Potsmouth wysiadła wczoraj popoł. na ląd znaczna liczba marynarzy franc. witana z zapałem.

Konstantynopol. Porta poczyniła u rządu rumuńskiego kroki, aby powstrzymać agitacyę, zmierzającą do autonomii Albanii, którą w ostatnim czasie prowadzono w Bukareszcie.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Tangeru: Z powodu powszechnego strejku wstrzymany jest ruch na wszelkich drogach handlowych między portami marokańskimi a miastami wewnątrz kraju. Kilka karawan obrabowano.

Werdun. Nadzwyczaj silny orkan szalał wczoraj w Ardenach. W depart. Meuse zaszło wiele nieszczęśliwych wypadków. Znaczna liczba osób utraciła życie. Szkody ogromne.

Madryt. Dzienniki potwierdzają, że podróż króla Alfonsa do Berlina i Wiednia odbędzie się w listopadzie br.

Waszyngton. (B. Reutera). Amerykański jeneralny konsul z Szanghaju telegrafuje, że tamtejsza Izba handlowa oświadczyła, iż nie jest w możności zapobiedz bojkotowi towarów amerykańskich.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Przykry interesant. Często słyszy się o ludziach, którzy „zjedli" swą fortunę, gdyż środków do zrujnowania się ludzie mają aż nadto. Ale dotąd nie słyszano chyba, aby kto zjadł w dosłownem tego wyrazu znaczeniu majątek, zawarty w papierach wartościowych.

A taki właśnie wypadek zdarzył się niedawno w banku francuskim w Paryżu.

W jednym z jego wydziałów 35.000 fr. w obligacyach miasta Paryża pogryziono i zjedzono.

Winowajcą była — małpa. Małpa dostała się niewiadomo jakim sposobem do wnętrza banku i poczęła pożerać banknoty. Personal napróżno chciał przeszkodzić uczcie, gdyż małpa, wielka i silna, trzymała ludzi w należytej odległości.

Dopiero ajent sąsiedniego biura policyjnego wpadł na myśl użycia lasso. Ujęcie w ten sposób winowajcy przedstawia rycina nasza.

Ponieważ numery banknotów były zapisane, bank nie poniósł żadnej szkody.

Niewiadomo tylko, jak się czuła małpa po śniadaniu z 35.000 fr.

Kongres esperantystów. Dnia 5 b. m. otwarto w Boulogne sur Mer kongres esperantystów, zwolenników nowego międzynarodowego języka, ułożonego przez warszawianina dra Zamenhofa. Miasto całe przybrano wspaniale na przyjęcie gości; ulice udekorowano w chorągwie esperant., zielone z białą gwiazdką na środku. W kawiarniach i restauracyach umieszczono wszędzie napisy: „Qui parolas en esperanto. Po całem mieście spotyka się grupy przyjezdnych z odznaką esperantystów, gwiazdką zieloną, rozmawiających tym nowym międzynarodowym językiem. Dr Zamenhof, bohater kongresu przybył już w czwartek wieczorem w towarzystwie jen. Sébert, członka akademii umiejętności i znanego okulisty Javal'a, u którego gościł w Paryżu. Zamenhof ma lat około czterdziestu pięciu; szerokie czoło i bystre oczy każą domyślać się wielkiej inteligencyi, a przytem dobroci.

Skromny bez granic, cichy, unikający wszelkiego rozgłosu i tylko wyłącznie pracy naukowej oddany, jest on prawie zgoła Warszawie nieznany.

Liczy on obecnie lat 45. Jest synem nauczyciela gimnazyalnego.

Po ukończeniu gimnazyum ze złotym medalem, wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego i, skończywszy studya znowu ze złotym medalem, poświęcił się pracy lekarskiej, jako okulista.

Jeszcze na ławie uniwersyteckiej powziął myśl stworzenia języka, którym z równą łatwością mogłyby się posługiwać wszystkie ludy świata. Poświęcił się jej od tej pory z żelazną wytrwałością i jako student puścił w obieg pierwszą gramatykę, pierwszy podręcznik do nauki języka powszechnego, który z każdym rokiem zdobywał sobie coraz szersze prawo obywatelstwa. Obecny kongres w Boulogne-sur-Mer jest wymownym dowodem zajęcia, jakie budzi we Francyi, Anglji i Niemczech.

Dr. Zamenhof posiada czterech braci, stale w Warszawie zamieszkałych, z których jeden jest właścicielem apteki, a trzej lekarzami. Jeden z nich dr. Aleksander Zamenhof, przebył długie oblężenie w Porcie Artura.

Wykrycie niezwykłej bandy złodziejskiej. W tych dniach w Moskwie policya wykryła oryginalną, ze względu na swą organizacyę, bandę międzynarodowych złodziei-włamywaczów. Członkowie bandy dokonywali wyłącznie kradzieży na szerszą skalę, nie mniej niż na sumę 20 000 rb. rozjeżdżali się po wszystkich większych miastach cesarstwa i Europy, posługując się we wzajemnem porozumiewaniu tylko telegrafem. Przeszło cztery miesiące temu przywódcy bandy tej w osobach: niejakiego Alfreda Radzikowskiego z Warszawy, nazywającego się również Albertem Radzikowskim, Jakóba Czyżyka, nazywającego się też często Jakóbem Goldbergiem, a nieraz i Szmulem Jakóbowiczem, brata jego Leona Czyżyka, niejakiego Błocha i innych, przyjechawszy do Moskwy, postanowili zatrzymać się tu na czas dłuższy i utworzyć złodziejski punkt operacyjny.

Mieszkanie przywódców bandy, wynajęte za 4,000 rb. rocznie, urządzone było wspaniale i kosztowało około 20,000 rb. W maju przenieśli się na wilegiaturę, wynajmując drogie mieszkanie pod Moskwą. Letnia „rezydencya" była również urządzona z wielkim przepychem, zaprowadzono bowiem oświetlenie elektryczne, telefon, urządzono wanny, utrzymywano karety i konie czystej krwi rysaki. Dla urządzenia oranżeryi, kwietników i wogóle ozdób roślinnych, sprowadzono specyalistę ogrodnika. Ubranie nosili zawsze od pierwszorzędnych krawców moskiewskich, cylindry, częstokroć czapki różnych urzędów, na palcach pierścienie z brylantami — wszystko to nadawało im pozory wielkich panów. Uczęszczając do banków, na giełdę i wyścigi, gdzie nie szczędzili pieniędzy na grube stawki, złodzieje zawiązali wśród finansistów i sportsmenów rozległe znajomości i stosunki. W ten sposób prowadzili tryb życia całemi miesiącami, gdyż przestrzegali zasady, by kraść rzadko i dobrze to też dokonywali kradzieży zawsze znacznych i dobrze obmyślanych. Ostatnią kradzież spełnili oni w Moskwie w nocy na 14 maja r. b., zabrawszy z magazynu Baranowa wiele papierów procentowych, złotych i brylantowych przedmiotów i gotowiznę — ogółem na sumę przeszło 68.000 rb. Obecnie na ślad bandy, liczącej w gronie swem osób 13 z kilku kobietami, natrafiono i wszystkich w nocy w „rezydencyi letniej" niespodzianie aresztowano.

Rak. Między mieszkańcami wodnymi znajduje się stworzenie, które swoim pancerzem przypomina rycerzy z czasów średniowiecznych. Jest to rak — rycerz wodny. Najpospolitszym gatunkiem jest rak, przebywający we wszystkich słodkich wodach, rzekach i jeziorach, a który z niejednego względu zasługuje na naszą uwagę. Rak rzeczny zamieszkuje nory, znajduje się często między korzeniami drzew i kamieniami, a nora jego jest zwykle tak mała, że tylko jeden rak w niej się mieści. W tak ciasnem mieszkaniu siedzi on przez dzień cały i dopiero ku wieczorowi, jak rabuś robi wyprawę po zdobycz. Dwie przednie nogi, zakończone nożycami są jego bronią zaczepną i odporną; niemi to chwyta ryby, żaby, chrabąszcze, ślimaki i robaki. Odważnie wsuwa on swe nożyce w zamknięte muszle, aby z nich zawartość wydobyć, ulubionem jednak pożywieniem jego jest padlina. Oprócz dwóch przednich nóg posiada on jeszcze kilka nóżek, zaopatrzonych również nożycami, są one jednak znacznie mniejsze, słabsze, a przy chwytaniu dobyczy nie są mu pomocne. Ostatnia para nóżek ma zamiast nożyc pojedyńcze pazurki. U dołu, w miejscach, gdzie osadzone są największe nogi znajdują się dychawki do oddychania. Twarda skorupa, jaką jest rak pokryty, broni go od wszelkich nieprzyjacielskich napaści. Głowę i piersi ma zrośnięte i pokryte oddzielnym pancerzem, ostro zakończonym. Oczy raka, osadzone na małych ruchomych pręcikach, obracają się na wszystkie strony i bystrym wzrokiem upatrują zdobycz. Z czterech wąsów dwa zewnętrzne są giętkie i dłuższe (dochodzą aż do 10 centymetrów), każdy dzieli się na dwie szczecinki cienkie jak nitki. Tylny kadłubek, fałszywie nazwany ogonkiem lub szyjką składa się z 7 pierścieni, z których 5 pierwszych zaopatrzonych jest u dolnego brzegu w pięć par skurczonych nóżek, do których samiczka umocowywa swoje jajeczka i dopóty z niemi chodzi, dopóki młode się nie wylęgną. Przy dwóch ostatnich pierścieniach znajduje się 5 płetewek, zakończających ów kadłubek wachlarzykowato i służących rakowi do pływania, przez podwijanie go ciągle pod tylny korpus.

Ztąd rak pływa tyłem, tyłem też steruje się do swego mieszkania. Raz na rok zrzuca on swój stary pancerz, zamiast którego nowy wyrasta; wówczas kładzie się on na twardej skorupce, trze się, kręci i pracuje tak długo, dopóki skorupa nie pęknie w miejscu, gdzie pierwszy pancerz z tylnym korpusem jest zrośnięty. Tym otworkiem cały rak się wydobywa. mając głowę od tyłu. Najtrudniej wydostają się nóżki przez cienkie kolanka i dlatego nierzadko się zdarza, że nóżka się urwie, szczęściem jednak dla raka niedługo odrasta.

Z początku po zrzuceniu pancerza rak jest zupełnie miękki, ale po kilku tygodniach nowe uzbrojenie jest już w porządku. Do utworzenia nowego pancerza służą tak zwane „racze oczy"; są to dwa małe wapienne kamyki, wielkości soczewicy, umieszczone po bokach w zagłębiu brzusznem.

Raki gotowane i zupa rakowa należą do przysmaków.

Okrucieństwem jest żywe raki, nalane zimną wodą, stawiać na ogniu i tak powolną śmierć męczeńską im zadawać; również barbarzyństwem jest żywym rakom wyrywać z kadłubka żyłki, które po ugotowaniu również dobrze usunąć się dają, a nawet przez to szyjka pozostaje w całości.

Raki do gotowania zalewać należy od razu wrzącą wodą, która ich momentalnie zabija. Rak po ugotowaniu robi się czerwony, a najsmaczniejszy jest w miesiącach, w których nazwie łacińskiej litera „r" nie wchodzi: Majus, Junjus, Julius, Augustus, a więc w miesiącach: maju, czerwcu, lipcu i sierpniu.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wszystkim, co w serdecznym naszym bólu, z powodu zgonu niezapomnianej drogiej naszej żony i matki

Kamilli z Bielnickich Orzechowskiej

współczucie okazać łaskawie raczyli, lub udziałem swoim w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, ufność w miłosierdzie Boga w sercu naszym wzbudzili, składamy w głębokim naszym stanie ducha staropolskie

Bóg zapłać

Mąż i dzieci.

Szanownemu zakładowi pogrzebowemu Wej Józefy Nowińskiej wyrażamy uznanie za sumienne wypełnienie swojego zobowiązania.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.

Cena 20 hal. 29

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW

L. BARANOWSKI

w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, laki r czarny do żelaza, emalia biała.

Cenniki wysyła na żądanie.

Do nabycia w handlach: Reim i Ska, Lenerta, Szarskiego i Syna, Drobnera i Kreislera. 59

Fabryka wyrobów masarskich

Józefa Bialika

w Krakowie Floryańska 51.

poszukuje uzdolnionych

PANIEN

do ekspedycyi sklepowej.

158

Uczeń z II kl. gimnazyalnej znajdzie umieszczenie jako praktykant w magazynie bławatnym i konfekcyi damskiej I. Sobolewskiego w Krakowie Zamiejscowi mają pierszeństwo. 156

Wspólnika z kapitałem przynajmniej 100.000 złr. do regulacyi rzek poszukuje się. Najchętniej pożądanym inżynier. Włożony kapitał będzie zupełnie zabezpieczonym, bez ryzyka. Duże zyski. Bliższej wiadomości tylko osobiście udziela się w agencyi: St. Mikulskiego Kraków, Floryańska l. 8 — codziennie od 9 do 10 rano.

Dom piętrowy murowany jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach na ulicy Morgensterna przy rogatce Warszawskiej, koło toru kolejowego. Wiadomość w Podgórzu, ulica Lwowska l. 48, sklep p. Mrozowskiej. 142

Za 5 złr.

kompletne urządzenia dzwonka elektrycznego z gwarancyą oraz urządzam kompletną instalacyę telefonów w miejscu i na prowincyi

M. Pułczyński & Gärtner

Kraków, ul. św. Krzyża 7 16

Zakład jubilerski 46

Seweryna ŻOŁDANIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką.

Specyalna pracownia obrączek ślubnych.

Uczciwych agentów przyjmie skład maszyn „Wichterlego" za stałą płacą i prowizyą w Podgórzu obok kościoła. 159

NOWO ZAŁOŻONA

PRACOWNIA JUBILERSKO-ZŁOTNICZA

EDWARDA BAJORKA

w Krakowie, ulica Sławkowska 4. I. p.



wykonuje wszelkie roboty w zakres jubilersko-złotniczy wchodzące na zamówienia oraz reperacye. Obrączki ślubne, pierścionki po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincyi wykonuje się możliwie najprędzej.

104



ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

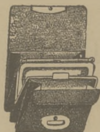
Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.





Pierwsza krajowa fabryka kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanych

81

pod firmą

L. MAKOWSKI

Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

poleca: w największym wyborze wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, skórzane, płócienne, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, jak również torby ręczne z przyborami i bez, worki dla turystów pudełka na kapelusze, pledy, paski do rzeczy itp.

Wielki wybór portmonetek, parasoli, lasek.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty itp.

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje również wszelkie reperacye.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.